

Grzegorz Krogulec
Warszawa

Kilka słów o odznakach „komercyjnych”

Bardzo krótko po ustanowieniu orderów i niższe od nich odznaczenia stawały się obiektem zabiegów jak wiele dóbr rzadkich dających szansę podniesienia własnego znaczenia wobec osób postronnych. Z tego powodu wiele organizacji kombatanckich, zawodowych, paramilitarnych, sportowych, masońskich i innych od których roiło się życie wolnych narodów, honorowało swych członków odznakami podobnymi do orderów i odznaczeń z wyglądu i sposobu noszenia. Ale te odznaki były rodzajem nagrody lub pamiątkami zaangażowania bo organizacje też wymagały przynajmniej poświęcenia czasu czy składek. Dla wielu był to próg zbyt wysoki, powstały więc organizacje będące w istocie firmami, których jedynym celem było tworzenie, promocja i sprzedaż orderów określanych przed wojną w MSZ jako „oszukańcze” lub „falszywe”. Dalej będę pisał o „komercyjnych” lub „handlowych” bo terminy te wierniej oddają charakter przedmiotów i przedsięwzięć, których były wytworami a także używał będę skrótów – o.o.o. (order, odznaczenie, odznaki) na oznaczenie rodzaju obiektu lub ich grupy. Bez względu na postać naśladowaną wprost orderów i odznaczenia na wstążkach – należy je zaliczyć do odznak.

Zjawisko tworzenia o.o.o. w celach handlowych wcale nie należy wyłącznie do historii. Wręcz przeciwnie – zwiększa zasięg i jest jednym z rodzajów „biznesu” w europejskim (szerzej – atlantyckim) kręgu kulturowym. W znacznej liczbie ogarnia grupy doń aspirujące. Można odnieść wrażenie, iż np. teren Afryki jest rynkiem chłonnym na orderów i indygenaty. Nie znalazłem statystyk opisujących ten segment rynku, bo wobec skali przemysłowej jest to niszowa działalność jednak na solidnych podstawach, trwale prosperująca choć otoczona dużą dyskrecją jak wszelkie podobne interesy, dlatego będę się starał unikać jakże licznych analogii do sytuacji obecnej w Polsce. Celem tekstu jest zwrócenie uwagi na o.o.o. komercyjne o charakterze wojskowo-patriotycznym w Polsce przed 1939 r. Ponieważ nie ma miejsca aby je wszystkie wymienić nawet z krótkimi uzasadnieniami klasyfikacji, wypada więc wspomnieć chociaż o kilku i na podstawie opisu jednego z produktów wskazać ogólniejsze kryteria oceny pozostałych, podjąć próbę analizy procedury od strony zyskowności. Wreszcie zwrócić uwagę na ekonomiczny aspekt nadawania „prawdziwych” odznak. Konieczne stanie się więc użycie terminów z dziedziny handlu i marketingu oraz języka dalekiego od rozważań badawczych, co może nawet lepiej odda istotę zjawiska – żerowaniu na ludzkiej słabości czy szemrane interesy indywiduów pożyczających pieniądze pod weksle bez pokrycia. Rezultatem ubocznym będzie przedstawienie odznak komercyjnych jako produktów służących konsumpcji na pokaz, dążenia konsumentów

do ekskluzywności i sposobu w jaki zostało zaspokojone przez emitentów odznak. Założona objętość tekstu pozwoli jedynie na wskazanie wymienionych tematów jako postulaty badawcze na przyszłość co do treści i metody.

Niewłaściwa identyfikacja o.o.o. komercyjnych a co za tym idzie i błędna ich klasyfikacja spowodowana została najwyraźniej małą dociekliwością, praktycznym brakiem weryfikacji nawet łatwo sprawdzalnych faktów. Łatwiejszą niestety drogą okazało się bezkrytyczne przyjęcie autoreklamowych narracji emitentów, które stanowiły mieszaninę zdarzeń prawdziwych, niemożliwych do sprawdzenia i wręcz fałszywych. Dziś nazywamy taką papkę marketingiem. Wszyscy uczestnicy transakcji zachowywali daleko posuniętą dyskreję aby nie pozostawić śladów działań handlowych. Sprzedawcy i pośrednicy ze względu na kwestie finansowe (i podatkowe). Klienci zaś z powodu ujawnienia cech ludzkiej natury czy charakteru uważanych za niezbyt chwalebne i mogące być powodem ośmieszenia. Już te dwa aspekty wystarczyły do odgrywania jakby na serio ról „nadających” i „odznaczonych” a przy tym traktowania całości działań doraźnie, jak typowego procesu sprzedaży towaru. Taka „pokątna” działalność gospodarcza (obecnie „w szarej strefie”) z racji swej natury owocowała skąpością dokumentów. Można zrozumieć niechęć badaczy bo szukanie dowodów na podstawie poszlak to zajęcie żmudne a w dodatku bez gwarancji sukcesu. Rezultatem informacji szczytkowych może być zarys problemu ale i ten trud należy podjąć.

Jako o.o.o. komercyjny uważać można produkt, którego podstawowym celem istnienia są wymierne korzyści materialne jakie przynosi „nadającemu”. Procesy związane z rozwojem produktu dają się opisać przede wszystkim w kategoriach ekonomicznych¹.

Najwcześniejszą wersją marketingowego uwiarygodnienia sprzedaży były firmy odpowiednich „Kapituł” lub „Komisji” bez ujawnionych osobowości prawnych². Zapewne stanowiły one przedsięwzięcia dwóch – trzech „biznesmenów” lub wręcz jednoosobowe. Brak dokumentów, aby to potwierdzić, ale z drugiej strony istnieją dowody wskazujące na wzajemną współpracę niektórych.

W latach 30. XX w. istniał już w Polsce rozwinięty rynek na wyroby o.o.o., choć z racji założonej ekskluzywności produktów brak mu było cech powszechności i wolności. Najbardziej znane obecnie są produkty o.o.o. wyłącznie krajowe sprzedawane z legendami wojskowo patriotycznymi. Oferta ich jednak dotyczyła w zasadzie męskiej populacji pokolenia dorosłego przed 1920 r., a więc siłą rzeczy miała ograniczony zasięg i czas działania. Równocześnie oferowano produkty całkiem już niszowe pochodzące z sieci międzynarodowych i promowane legendami religijno rycerskimi (np. Order Korony Cierniowej).

¹ D. Begg, S. Fisher, R. Dornbusch, *Mikroekonomia*, wyd. IV, Warszawa 2007, s. 151. Amerykański ekonomista Thorstein Veblen (1857–1929) jako pierwszy zwrócił uwagę na zjawisko konsumpcji na pokaz i dążenie konsumentów do ekskluzywności. Jednak istnienie tzw. dóbr Veblena jest całkowicie zgodne z modelem wyboru konsumenta.

² Np. Kapituły: Gwiazdy Górnośląskiej, Krzyża Waleczności czy Orderu Wolności.

Handel nimi oraz działania utrudniające nie będą przedmiotem obecnych rozważań, poza uwagą, że rozwój tego segmentu rynku wyraźnie świadczy o wzroście zamożności w Polsce pod koniec lat 30.

Jako przykład wzorcowy o.o.o. komercyjnych, można wybrać produkty Stanisława Bułak-Bałachowicza, generała majora rosyjskiego z okresu wojny domowej dowodzącego w latach 1917–1919 własnym oddziałem w Estonii i na Łotwie, a od zimy 1920 r. do 1921 r. w Polsce. Udział jego oddziału w wojnie był bezsporny, znaczący i zauważony przez Naczelne Dowództwo. Mimo dowodzenia oddziałem rosyjskim zamieszkał i działał w Polsce gdzie uzyskał obywatelstwo na podstawie udziału w wojnie po naszej stronie. Przeszłość wojenna generała stanowiła pretekst do utworzenia odznak, których dyplomy i legitymacje osobiście podpisywał. Najprawdopodobniej sam ułożył narrację historyczną powołując się na fakty nigdzie indziej nie potwierdzone a odnoszące powstanie odznak do 1917 r. oraz przeznaczenie ich jako odznaczeń bojowych dla dowodzonych przez siebie żołnierzy. Tę wersję, którą generał z dużym uporem i szeroko propagował, przyjęli w zasadzie bez zastrzeżeń, autorzy krajowi i zagraniczni. Jednak nawet pobieżna konfrontacja tej wersji, ze źródłami ikonograficznymi sprzed 1920 r. oraz nielicznymi dokumentami pozwoliła na potraktowanie generała jako przedsiębiorcy (właściciela „firmy”), zaś odznaki jako jego produkty przeznaczone do jak najszerzej dystrybucji w ramach swego rodzaju.

Produktem podstawowym generała był „Krzyż Waleczności byłej Armii Ochotniczej Sprzymierzonej generała Stanisława Bułak-Bałachowicza”. Produktem ekskluzywnym zaś „Gwiazda Rycerzy Śmierci b. Armii Ochotniczej Sprzymierzonej”. Produktem ubocznym wreszcie odznaka „Pro Patria 1914–1920”, Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej działającego w Województwie Białostockim. Sam ją nosił i zapewne kontrolował działalność związku na tym terenie³.

Produkt podstawowy

Krzyż Waleczności byłej Armii Ochotniczej Sprzymierzonej nawiązywał kształtem i kolorem ramion do cenionego bardzo (i legendarnego nawet) rosyj-

³ Wybór literatury przedmiotu w układzie chronologicznym: S. Bułak-Bałachowicz, *Wojna będzie czy nie będzie*, Warszawa 1931; K. Sejda, *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1932; W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks Orderowy*, Warszawa 1939; P. Paškov, *Ordera i znaki otličija graždanskoj vojny 1917–1922 godov*, Paryż 1961 (przedruk z: „Voennaja Byl” 1961, nr 49, 50); Tegoż tłumaczenie na angielski wyd. Russian Numismatic Society, Akron USA 1983 i pirackie wyd. w PRL ok. 1985; Z. Puchalski, *Odznaczenia i odznaki z okresu walk o granicę państwa 1918–1921*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1991, nr 5, Białystok, s. 79, 80; O.V. Charitonov, V.V. Gorškov, *Russkaja Armia 1917–1920*, Sankt Petersburg 1991; S. Oberleitner, *Polskie Ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1750–1990*, t. 1, Zielona Góra 1992; M. Cabanowski, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*, Warszawa 1993; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999; W. Stela, *Polskie odznaki honorowe i pamiątkowe 1914–1918 & 1918–1921*, Warszawa 2001; J.S. Wojciechowski, *Stowarzyszenia i związki kombatanckie w latach 1919–1939*, Pruszków b.r.w.; A.I. Rudičenko, *Nagrody i znaki belych armij i pravitelstv 1917–1922*, b.m.w. 2008.

skiego Orderu Wojennego św. Jerzego ustanowionego w 1769 r. co trzeba przyznać było właściwe zważywszy na czysto rosyjski charakter oddziałów Bałachowicza. W centrum awersu na medalionie widniała czaszka ponad skrzyżowanymi mieczem i pochodnią. Był to symbol z pieczęci osobistej atamana odciśniętej w 1920 r. a wykonanej zapewne jeszcze w Rosji (patrz: zdjęcie nr 2). Rewers krzyża gładki niekiedy z numerem kolejnym „nadania”, sygnaturą wytwórcy lub firmy handlowej. Wstążka czarna z pasami złotymi przy brzegach upinana w sposób przyjęty w Polsce.

Ramy tekstu nie pozwalają na opisanie odmian wykonanych krzyży, miniatur i wstążek. Znane są cztery odmiany wykonane w dłuższych seriach, zaś rzadziej spotykane odmiany przypisać można początkowej fazie sprzedaży.

Trzeba przyznać, że krzyż był bardzo dekoracyjny i skromny zarazem. Doskonale spełniał wymóg atrakcyjności wyglądu i upodobnienia do orderu lub odznaczenia bojowego. Nazwa upodabniała odznakę do jedynego powszechnego polskiego odznaczenia bojowego – Krzyża Walecznych i jestem przekonany, że została tak ustalona z premedytacją.

Oferta szybko spotkała się z wyjątkowo pozytywną odpowiedzią rynku kombatanckiego i jej stopnia, jak sądzę, nie przewidział emitent krzyża.

Podstawą do przesłedenia produktu zdefiniowanego wyżej, przed 1940 r. jest kalendarium sięgające 1993 r. Objętość tekstu umożliwia podanie głównych ustaleń w postaci wykresu i streszczenia. Wrywkowe próby sprawdzenia ilu posiadaczy Krzyża Waleczności służyło w Ludowej Armii Ochotniczej/Armii Ludowo-Ochotniczej (dalej: LAO) dały wynik negatywny. Poza jedynym przypadkiem Ukraińca, żołnierza Armii URL (ale później zawodowego WP) nie zarejestrowałem żadnego dokumentu wystawionego na rosyjskie nazwisko lub imię. Pozwoliło to na wniosek, że prawdziwi żołnierze LAO, w swej masie rosyjskojęzyczni lub Rosjanie, nie posiadali Krzyża Waleczności lub ich odsetek wśród posiadaczy był niezauważalny. Twierdzenie więc przeciwne należy odrzucić. Nie widzę także postaw do porównań ogólnej liczby krzyży z liczebnością LAO.

Zachowane oferty i inne świadectwa podające cenę krzyży dowodzą komercyjnego charakteru odznaki. Pociągnięcie zaś kalendarium poza śmierć gen. Bałachowicza okazało się celowe ze względu na konieczność datowania samych odznak, „ulepszanych” z upływem czasu. Istotna jest też ocena procesu poznawania i wartościowania przez badaczy, głównie rosyjskich od 1937 r.

Wykres

Wykres przedstawia rozkład numerów na zaświadczeniach o posiadaniu Krzyża Waleczności w czasie. Numeracja dwutorowa (od początku i ponad 6 tys.) wprowadzona przez Komisje Likwidacyjne została po przeliczeniu wyrażona jako kontynuacja poprzedniej. Przedłużenie krzywej wykreślonej na podstawie tak ustalonych numerów dowodzi, że między 1933 a 1937 r. w nieznanym czasie powrócono do numeracji z 1931 r. i kontynuowano ją do końca. Mimo trudno wytłumaczalnego braku oryginalnych dokumentów między połową 1933 a połową

1937 r. można domniemywać, że sprzedaż miała średnie tempo odpowiadające ostatnim zarejestrowanym liczbom. W końcu 1937 r. jednego dnia wystawiono wiele dokumentów, co może świadczyć o rzadkich kontaktach z akwizytorami.

„Przedsiębiorstwo Krzyż Waleczności”. Warunki ogólne

Przy próbie odtworzenia zakresu działań i finansów „przedsiębiorstwa” czy też „firmy” występującej pod różnymi nazwami jak „kapituła”, „komisja likwidacyjna” itd. aby dojść bliżej przyczyn, wielokrotnie wypadnie się odwołać do sytuacji jakie panowały (i poniekąd nadal panują) w stosunkach handlowych. Należy pamiętać o sytuacji materialnej samego Bałachowicza, wielokrotnie wspomianej jako trudna⁴. Nie miejsce tu na analizę jej przyczyn i cech osobowości generała. Wymowna jest już sama łatwość z jaką wystawiał weksle bez pokrycia i czekał na zlikwidowane konta. Są to wystarczające fakty, aby mówiąc otwarcie, twierdzeniom generała nie dawać wiary i traktować jako środek do uzyskania jak największej ilości gotówki i to jak najszybciej.

W zamachu majowym 1926 r. dostrzegł zapewne Bałachowicz szansę na poprawę swych finansów. Nie pomylił się, bo za swoje posłuszeństwo został w 1928 r. nagrodzony posadą – „sanacja” uczyniła go prezesem Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej (Zb.UPNRP). Znalazł więc oficjalne i wysokie umocowanie w środowisku ludzi delikatnie mówiąc lubiących mundury i to wszystko co na nich mogli przypiąć lub zawiesić. Wejście na drogę biznesu odznaczeniowego samo się narzucało. Także „kręcenie lodów” wszelkiego innego rodzaju zważywszy na warunki polityczne.

Trudny do wyjaśnienia (i potencjalnie ważny) jest fakt dlaczego biznes odznaczeniowy rozpoczął Bałachowicz stosunkowo późno od skierowania go „na front roboty” kombatanckiej. Przecież komercyjne traktowanie o.o.o. występowało w RP od wczesnych lat 20. i trudno byłoby dopuścić aby środowisku w jakim się obracał obce były nawet drobne szczegóły prowadzenia interesów w tej dziedzinie. Można wskazać na przynajmniej dwie możliwości opóźnienia. Pierwsza to opóźnienie w zdobyciu gotówki na start przy założeniu, iż to wyłącznie Bałachowicz był pomysłodawcą, inicjatorem, głównym wykonawcą oraz beneficjentem biznesu. Druga, poparta licznymi poszlakami a mianowicie, że generał działał w grupie podobnych sobie aktywistów, którzy związki kombatanckie, traktowali jako subsydiowaną z pieniędzy publicznych bazę do osiągnięcia korzyści prywatnych. Czas zaś był im potrzebny właśnie na przygotowanie bazy. Dla generała i innych była nią Legia Powstańców Wołyńskich, Związek b. Ochotników Armii Polskiej z terenu woj. białostockiego i wspomniany już Zb.UPNRP⁵. Logiczną konsekwencją tej wersji byłby postulat do dalszych badań i wyjaśnienie czy rola gen. Bałachowicza nie sprowadzała się do firmowania części biznesu, który ktoś całkiem inny wymyślił, zorganizował i czerpał zeń

⁴ M. Cabanowski, dz. cyt., s. 90, 95.

⁵ J.S. Wojciechowski, dz. cyt., s. 32, 39, 46.

zyski. Innymi słowy czy za opłatą nie spełniał roli „słupa”, a jeżeli tak to w jakim stadium istnienia „Krzyża Waleczności”.

Próba odtworzenia warunków ekonomicznych i działania. Okres początkowy (1930–1933). Koszty biznesu

Nominalnie od 1931 r. Krzyżem Waleczności zarządzała „kapituła” pod przewodnictwem generała, niepowiązana formalnie z żadnym związkiem kombatanckim. Poza fasadowym uwiarygodnieniem całego interesu najprawdopodobniej spełniać mogła funkcję wstępnej selekcji klientów ze względu na ich status majątkowy. Dziesiątki tysięcy członków bowiem, deklarowane przez zarządy w organizacji kombatanckich stanowili ludzie bardzo ubodzy, w czasie kryzysu z reguły bezrobotni, którzy zalegali nawet z opłatami składek członkowskich o symbolicznych kwotach. Przynależność organizacyjną traktowali jako dodatkową szansę na znalezienie pracy zarobkowej – jakiegokolwiek najczęściej. Gdyby istotnie „kapituła” udzielała takich rad przynosiłaby znaczne oszczędności, które normalna firma musiałaby w jakiś sposób honorować. Członkowie „kapituły” mogli się nawet nie w pełni orientować z rozmiaru interesu jaki uwiarygodniali bo nie podpisywali legitymacji ani zaświadczeń. Gratyfikacje dla nich trudno mi nawet oszacować a jeżeli otrzymali jakieś pieniądze w 1931 r. to raczej znikome. Niewielkie musiały być koszty herbaty i ciasta jakie towarzyszyły jej zebraniom na których bywał mjr w st. spocz. Jan Marcińczyk i kilku innych panów⁶. Sekretarzował „kapitułę” Kazimierz Jabłoński mieniący się kapitanem rezerwy. W jego to mieszkaniu odbywały się posiedzenia. Wybrany kandydatom wysyłano ofertę, której treść była sprytnie ułożona, bo informowała o decyzji generała, cenie krzyża i terminie płatności lecz nie była podpisana przez Bałachowicza. Formalnie więc transakcję proponował ktoś inny⁷. W istocie „kapituła” pełnić musiała rolę biura handlu wysyłkowego z sekretarzem-handlowcem i prezesem, który (przynajmniej z początku) pozostawał w cieniu, ale bez którego podpisu jako byłego dowódcy cały interes nie miał szans na rozwój.

Zakładam, że prowizja dla przedstawicieli handlowych (a mogły to być osoby fizyczne jak również zarządy „bratnich” związków) zaczęła znacznie wpływać na koszty od połowy 1931 r. Nie sądzę, aby przekraczała 10% od sprzedanego krzyża⁸. Kolejnym założeniem jest konsumpcja całego dochodu,

⁶ Major kilkakrotnie przyprowadził na jej zebrania małoletniego syna Marka; Relacja Marka Marcińczyka z 17 grudnia 1977 r. Należy podkreślić, że mjr Marcińczyk nigdy nie służył w oddziałach Bałachowicza i wątpliwe by miał z nimi jakikolwiek kontakt. W latach 1917 i 1918 był oficerem I Korpusu Polskiego w Rosji. Od 1918 r. w WP, zaś kampanię 1920 r. przeżył w 70 pp. Był za to aktywnym członkiem Stowarzyszenia Dowborczyków i można przypuszczać, że zamierzał w nim prowadzić akwizycję produktu. Zaliczał się również do klienteli o.o.o. komercyjnych.

⁷ W. Stela, dz. cyt., s. 183 (Oferta – zawiadomienie z 17 lipca 1933 r. opatrzona nieczytelnymi podpisami) Przy analizowaniu tego typu dokumentów (ale także zaświadczeń o nadaniach o.o.o. komercyjnych) należy brać pod uwagę, że podpisy nie zawsze identyfikują prawdziwe stopnie i nawet osoby.

⁸ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. I.481.C.6337; sygn. AP 13129+26063. Kwestionariusze odznaki Krzyż Wołyń. Na jednym osobiste poparcie gen. Bałachowicza. Na drugim

choć w różnej postaci, przez Bałachowicza co skutkuje pominięciem „firmowego” które byłoby mu płacone z racji pełnienia roli „słupa”.

Organem wykonawczym „kapituły” był „sekretariat” jednoosobowy jak sądzę. Musiał on sprostać wymogom organizacji intensywnie prowadzonego interesu a więc skoordynować zamówienia i odbiór pieczęci, druk blankietów ofert – zawiadomień i zaświadczeń tymczasowych, legitymacji itp.; zapewnić rytmiczność produkcji krzyży, wstążek i pudełek wreszcie. Był to z pewnością etat przynajmniej handlowca (według dzisiejszych kryteriów). To jest pewne, ale trudno dziś np. określić czy ułożenie i zszycie wstążek, a więc pracę w istocie ręczną, zlecono firmie zewnętrznej (co podnosiło koszty) czy było to dodatkowym zadaniem dla „sekretarza”. Inną nieodzowną czynnością handlowca – sekretarza było prowadzenie korespondencji. Według mojej oceny w okresie wzmożonej sprzedaży (czerwiec 1931 – marzec 1932) wysyłał do 12 przesyłek dziennie (ok. 6100 ofert). Nie licząc przesyłek poleconych kosztować to musiało ok. 1840 zł. Liczba zaś wszystkich pism przez nieco ponad dwa lata mogła dochodzić do 8100. Pensja osoby prowadzącej biuro o znacznie mniejszym zakresie obowiązków wyceniana była wówczas na 150 zł i taką kwotę można śmiało przyjąć. Brak za to danych jak były rozliczane koszty lokalu – prywatnego mieszkania sekretarza. Podejrzewam, że wliczone mogły być do pensji z uwagi na kryzys. Oprócz znacznych wydatków na korespondencję wspomnieć należy o niezbyt wysokich kosztach usług bankowych, z których zrezygnowano może jeszcze w 1932 r. przerzuciwszy je częściowo na klientów.

Największą jednak pozycją po stronie kosztów było wykonanie emblematów Krzyża Waleczności, wstążek, pudełek, druk legitymacji itp. wydatki. W ciągu dziesięciu lat suma tych kosztów zmieniała się i to znacznie. Zależały zasadniczo od oferowanego „standardu” czyli jakości krzyża i ostatecznej kompletacji oferty, ta zaś jak można sądzić z zachowanych zestawów ustalana była indywidualnie przez akwizytora. W miarę upływu czasu można stwierdzić tendencję do obniżania kosztów tej grupy. Tak więc krzyże sprzedawane na początku lat 30. były ze srebra, numerowane, w dosyć efektownych pudełkach z nadrukiem na podkładce wieczka. Po niedługim czasie klienci otrzymywali już krzyże bez numerów, w nieco gorzej wykonanych pudełkach. Nie znam zaś żadnego krzyża ze srebra pochodzącego z końca lat 30. Podobne zmiany, ale przejściowo, dotyczyły też dokumentów towarzyszących krzyżom. Druki jednak były bez porównania tańsze.

Objętość tekstu uniemożliwia szczegółowe przedstawienie sum i źródeł jakie posłużyły do ich przybliżonego oszacowania. W pierwszym okresie – do 1934 r. koszty działania „kapituły” mogły wynieść według mojej oceny od ok. 1300 do ok. 1640 zł miesięcznie.

(także od posiadacza Krzyża Waleczności) zaznaczono, że petent dostarczył go osobiście. Stwierdzenie tego rodzaju w dokumentach handlowych oznacza, że prowizja zostaje w firmie.

Przychód ze sprzedaży i dochód

Znacznie łatwiej określić przychód, bowiem cenę sprzedaży 25 zł za krzyż z dokumentem należy traktować jako obowiązującą na pewno do 1934 r.⁹ Uwzględnivszy szacunkową wielkość sprzedaży Krzyża Waleczności dla tego okresu można założyć, że Bałachowicz (czy może inny beneficjent) osiągał miesięcznie z tego tytułu dochód od ok. 750 do ok. 1070 zł. Najprawdopodobniej gotówką nieco mniej, ale i tak były to kwoty bardzo wysokie zważywszy chociażby zarobki ówczesne. Był to czas głębokiego kryzysu gospodarczego w Polsce gdy po 1 lipca 1931 r. rząd po raz kolejny obniżył płace urzędników. Zarabiali więc prawie o 1/3 mniej niż przed majem. Dochód z biznesu zawierał się w granicach uposażeń urzędników cywilnych grup IV–III. (W wojsku stanowiska te, lecz nie zarobki, odpowiadały dowódcom OK i nawet wiceministerialnym)¹⁰.

Kwestia opłaty podatków była potencjalnie najbardziej niebezpiecznym punktem całego interesu. Krzyż Waleczności nie mógł być przedstawiony Urzędowi Skarbowemu jako statutowa działalność, ponieważ nominalnie nie był związany z jakąkolwiek osobą prawną (stowarzyszeniem). Wątpię aby od tych zysków ktokolwiek odprowadzał podatki. Trudno wykluczyć iż ta kwestia była jedną z przyczyn zawirowań w biznesie w latach 1931–1933 opisanych dalej.

Niejasne sprawy i kompromitacja

Dobra sprzedaż Krzyży Waleczności mogła dziwić z uwagi na kryzys gospodarczy. Obniżki pensji urzędniczych były tylko fragmentem sytuacji. Jesienią np. Urząd Skarbowy zatrudnił wielu bezrobotnych jako „wywiadowców”. Zadaniem ich była obserwacja sklepów i liczenie klientów w celu kontroli kupieckich deklaracji podatkowych¹¹. Brak niestety danych aby stwierdzić czy tym biznesem odznakowym nie zainteresował się warszawski Urząd Skarbowy po uzyskaniu wiadomości o poziomie i przepływach pieniędzy mających wszelkie znamiona działalności gospodarczej.

Pewne światło na istotną przyczynę przysłowiowego końca żartów i rozpoczęcia schodów dla generała rzuca wzmianka z października 1931 r. w socjalistycznym dzienniku, ale już wówczas opozycyjnym wobec „sanacji”. „Bohater chwili pan generał Bułak-Bałachowicz” opisany został w tonie prześmiewczo napastliwym, do czego akurat były podstawy. Znalazła się tam również istotna wiadomość, iż należał on do ścisłego grona przyjaciół ex-prezesa p. Jaworow-

⁹ *Falszywe krzyże armii gen. Bałachowicza*, „Wieczór Warszawski” 1932, nr 139, s. 1; W. Stela, dz. cyt., s. 183 (Oferta – zawiadomienie z 17 lipca 1933 r.). Nie była to cena niska. Tyle samo kosztowała ustanowiona w 1931 r. odznaka pamiątkowa 3 pac. w wersji oficerskiej (luksusowej: podstawa ze srebra, nakładka ze złota). Zdając sobie sprawę z wysokości ceny, umożliwiono jej rozłożenie na 5 rat po 5 zł; P. Zarzycki, *3 pułk artylerii ciężkiej im. Króla Stefana Batorego*, Pruszków 1993, s. 41.

¹⁰ Cofnięcie dodatków wywołało poruszenie wśród urzędników. Patrz: *Ciekawe tabelki porównawcze*, „Wieczór Warszawski” 1931, nr 179, s. 1.

¹¹ *Mrowie donosicielei sterczy przed sklepami w Warszawie*, „Wieczór Warszawski” 1931, nr 304, s. 1.

skiego¹². Jeśli wiadomość była prawdziwa to wszystkie zarzuty wobec działalności generała trzeba uznać za wiarygodne. Chodziło bowiem o Rajmunda Jaworowskiego „Świętopełka” postaci niezwykle wpływowej i niejasnej zarazem, który dokładnie w tym czasie ustąpił pod przymusem z bardzo prestiżowego stanowiska prezesa Rady Miejskiej w Warszawie co określono nawet „rewolucją pałacową”. Warto zauważyć trzy i pół letnią zbieżność czasową prosperity Bałachowicza z prezesurą Jaworowskiego. Temat to jednak dla wnikliwego biografą lub raczej badacza pitawali sanacyjnych.

Pozbawiony protektora generał stał się przyczyną problemów „kapituły”. Mniemanie, że na posadzie prezesa sanacyjnego związku jego osobiste finanse osiągnęły równowagę, mogło być się złudne, bo nie wiadomo z jakim bilansem (długiem) rozpoczynał, jakie miał wydatki i co najważniejsze w jakie „machlojki” się wpłatał. Zaistniała najpewniej sytuacja prozaiczna i najczęściej spotykana nawet obecnie – w obliczu własnych kłopotów właściciel wyprowadził z firmy pieniądze. Płynność działania „kapituły”, jak oceniam, wymagała pozostawienia w niej sumy pokrywającej minimum 2 tygodnie działalności. (Zależało to od udziału akwizycji w ogólnej sprzedaży, terminów własnych opłat itp.). Wypadki mogły więc następować szybko, bo jeśli generał nie płacił handlowcowi prowadzącemu interes we własnym mieszkaniu ten niekoniecznie chciał finansować cudzą działalność i miał możliwość zapewne sam odebrać co mu się należało. Podobnie akwizytorzy. Sytuacje takie pewnie nie były rzadkością, bo nawet istniało stosowne powiedzenie cwaniaków warszawskich: trafił frant na franta, wyciął mu kuranta. (Zresztą to handlowiec ponosił ryzyko, bo wierzyciele „kapituły” a i władze skarbowe mogły upatrywać dochodzenia roszczeń pod adresem prowadzenia interesu). W takich sytuacjach pracownicy uciekają co w „kapitulę” przybrało postać częstej rotacji „sekretarzy”. Trudno zakładać, że w sytuacji masowego bezrobocia sekretarz - handlowiec sam porzucał dochodowe zajęcie.

Sprawa handlu krzyżami stała się widać głośna w środowisku kombatanów. Na przykład znajomy majora w st. spocz. J. Marcińczyka wiedząc zapewne iż był on członkiem „kapituły” Krzyża Waleczności chciał mu „jeszcze raz przypomnieć o konieczności poinformowania Generała B. że już po raz drugi obilo mi się o uszy, że rozrzutnie rozdaje swój krzyż, dzięki czemu staje się on mniej ceniony i wartościowy, a przecie Pan wie, że zawsze to się ceni więcej, czego trudniej bywa dostać”¹³. Wiedza środowiska przekazywana ustnie nie została poparta dowodami materialnymi i nadal wokół interesu panowała zmowa milczenia, całkiem zrozumiała. Powodów było kilka. Chodziło o znaczne pieniądze na które najpewniej w większości transakcji nie było pokwitowań i podatek nie został odprowadzony, sam zaś zakup odznaki i jej akwizycja kompromitowały osoby zamieszane, najbardziej zaś Bałachowicza i sam Krzyż godzący

¹² „...Gen. Bałachowicz jest doskonałym wzorem tego rodzaju działaczy. Jest kupcem niemniej dzielny niż kawalerzysta; robi pieniądze z większą nawet zręcznością aniżeli robił szablą. Mieszkańcy Białowieży mogą coś o tym powiedzieć”; „Robotnik” 1931, nr 353, s. 3.

¹³ List do J. Marcińczyka, rkps. oryg. datowany 26/12 [zapewne 1931]. zb. aut.

w istotę interesu. Klienci więc i pośrednicy milczeli jeżeli zaś mieli dowody to jedynie wycinkowe. Całość dokumentacji znać musiał K. Jabłoński, a sam prezes najprawdopodobniej ją posiadał więc poczuwszy się pewnie przeszedł do ofensywy. Ogłosił, że nic nie wiedział o handlu Krzyżem co było nadużyciem akwizytorów i oferowali oni fałszywe. Konstrukcja biznesu uprawdopodobniała takie twierdzenia do momentu pytania o autentyczność podpisów na legitymacjach. Wydalil ze swego związku (był jeszcze prezesem), sekretarza „kapituły” i akwizytorów łącznie z grupą „wołyńiaków”. Wysunął przeciw niektórym oficjalne oskarżenia. Występując nadal w roli pokrzywdzonego demonstrował dbałość o dobre imię krzyża. W tym celu zamknął „kapitułę” co nastąpiło jak podał 5 grudnia 1931 r. i powołał jej Komisję Likwidacyjną¹⁴ ale bynajmniej nie aby zakończyła sprzedaż, która trwała w najlepsze. Oczywiście „sekretarze” musieli być tego świadomi. Często się zresztą zmieniali co zdecydowanie świadczyło o nienormalnych warunkach w firmie. Zmieniło się konto PKO, a adresem Komisji był lokal Bałachowicza. To moim zdaniem świadczy o skali problemu. Już nie tylko chodziło o pieniądze i redukcję kosztów działalności ale utratę zaufania w środowisku w jakim się dotychczas obracał. Warto wskazać na przerwanie wówczas ciągłości numeracji zaświadczeń o nadaniu. Pojawiła się jakby dwutorowość numerowania – od początku oraz od ponad 6000. Podobne zabiegi były stosowane przez firmy w celu ukrycia rzeczywistego ich obrotu. (Jednak po 3 latach powrócono do dawnej numeracji bo był to skuteczny sposób panowania nad interesem). Kolejnym zabiegiem wyglądającym na „zmylenie pościgu” było tworzenie kilku komisji likwidacyjnych spraw „kapituły”. Na podstawie pieczęci zidentyfikowałem dwie, z których jedna występowała jako szósta. Przypuszczalnie wszystkie one sprowadzały się do jednego grona i stanowiły typowy wybieg stosowany i obecnie. Z pewnością generał dostrzegł zagrożenie swojej pozycji bo wydał o sobie i m. in. o Krzyżu Waleczności, niewielką książkę. Przedstawił w niej swoją wersję zdarzeń bez szczegółów i wręcz fałszywie (twierdził, że brak uznania Krzyża był plotką).

Sygnalem o znanej już aferze była informacja w prasie o handlu krzyżami. Wyglądała z pozoru na kolejny element kontrakcji generała. Nie dało się już ukryć samego faktu ani ich ceny. Zaprezentowana więc została niby wersja generała, iż oszuści bez jego wiedzy fałszowali itd. ale sam tytuł i przekaz był jasny – krzyże armii gen. Bałachowicza są fałszywe. (Należy pamiętać, że generał wciąż był formalnie prezesem prorzadowego związku i redaktor w wypadku zamieszczenia jedynie wzmianki miał na uwadze możliwą ingerencję cenzury). Winnym miał być Tadeusz Wojdyło jako były sekretarz prezesa związku kombatanów¹⁵. Nie wiem kim był Wojdyło, ale to on informował listownie różne osoby i instytucje o działaniach Bałachowicza. Złożył też na niego skargę do prokuratury (czy raczej zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa). Nie wiem co było rezultatem co przyczyną, ale przedmiot skargi dotyczył wystawienia weksli in blanco jako zabezpieczenie

¹⁴ S. Bałachowicz-Buław, dz. cyt., s. 56.

¹⁵ *Fałszywe krzyże armii gen. Bałachowicza*, „Wieczór Warszawski” 1932, nr 139, s. 1.

umowy na nabycie ziemi. Pomimo wydania „zobowiązania pisemnego”, weksle zostały jakoby „nielegalnie” puszczane w obieg. Z kontekstu wynikało, że to Bałachowicz jako prezes wykorzystał związek do jakichś transakcji a być może sam wystawiał weksle lub gwarancje. Sprawa weksli musiała być poważna i raczej nie jedyna, bo najwyraźniej „sanacja” uznała, że generał już przyniósł jej znaczne szkody wizerunkowe (może też materialne) a w przyszłości może być tylko gorzej. Zapewne w styczniu albo lutym 1932 r. zapadła decyzja o pozbyciu się generała z Federacji Powiatowych Związków Obrońców Ojczyzny w drodze stanowania, któremu prezesaował. Trzeba przyznać, że zrobiono to umiejętnie, aby przynajmniej z tego powodu uniknąć kompromitacji generała i zarazem Federacji, co by zamknęło drogę wykorzystania go w przyszłości. Trudno dziś orzec dlaczego Wojdyłło, już po usunięciu Bałachowicza z Federacji, wycofał swą skargę zanim jeszcze doszło do rozprawy sądowej i odwołał inne oskarżenia. W odrębnym liście wymienił nazwiska osób które, jak twierdził, wprowadziły go w błąd. Równało się to przyznaniem do braku dowodów procesowych, co z kolei nie musiało być do końca prawdą, że ich nie ma. W każdym razie odwołał na piśmie zarzuty, które przeciw generałowi wysuwał. Warto je przytoczyć pamiętając o stwierdzeniu księcia Gorczakowa, który nie wierzył informacjom niezdementowanym. Wojdyłło zaś dementował:

nie żył Pan Generał ze związku, nie korzystał z funduszków tegoż związku... zorganizowanie Kapituły Krzyża Waleczności b. Armii Pana Generała nie było imprezą dochodową, a miało li na celu podzielenia się z najwaleczniejszymi i zasłużonymi z frontu, tą drogą odznaką Rycerzy Śmierci, a z sum powstałych możliwość wydania bezrobotnym i biednym b. ochotniko[m] tych odznak i dyplomów – gratisowa. Również nie wiedziałem, że Komisja Likwidacyjna miała na celu ukrócenie samowoli jednostek żerujących na tej odznace... Krzyż jako droga pamiętka nie jest jak to wyraziłem się nic nie mającej wartości odznaką, a ogólnie przez ludzi walecznych uznana, szanowaną i czczoną – relikwią Rycerzy Śmierci, walczących bez przerwy z komunistami i przez nich prześladowanych¹⁶.

Były to więc twierdzenia Bałachowicza z książki właśnie wydanej. Jednak „wiedza środowiska” była inna i to jej podsumowaniem stała się informacja w publikacji fachowej iż krzyże były „sprzedawane za określoną sumę. Między dekorowanymi tym krzyżem jest wielu ludzi, którzy nic wspólnego z armią gen. Bałachowicza nie mieli i nawet nie wiedzieli o jej istnieniu. W rezultacie krzyż został całkowicie ośmieszony i skompromitowany”¹⁷. Pozostaje do wyjaśnienia, dlaczego wiedza o kompromitacji nie spowodowała spadku sprzedaży.

Trudności i odrodzenie biznesu 1934–1939

Zachowane materiały pozwalają na dokonanie wstępnego podziału sześćdziesięcioletniego okresu na dwa przedziały 1934–1936 i 1937–1939. Lepiej udokumentowany jest drugi z wyjątkiem 1939 r., ale trudno założyć, aby sprzedaż

¹⁶ Archiwum Akt Nowych, Federacja Powiatowych Związków Obrońców Ojczyzny (dalej: FPZOO), t. 162, k. 20, 21, List Tadeusza Wojdyłły do St. Bułak-Bałachowicza z dn. 20.09.32 r. na adres ZG FPZOO z datą wpływu 22.10.32 rękopis.

¹⁷ K. Sejda, dz. cyt., s. 118, 119.

Krzyża zakończyła się nagle. Raczej mogła zmienić formy jak w pierwszym okresie bo nie sądzę aby rynek został nasycony produktem.

Przypuszczalnie problemy z Krzyżem Waleczności w latach 1932–1933 miały skutki poważniejsze niż mogę przypuszczać. Nieliczne dokumenty dotyczące pierwszego podokresu dowodzą dużych zmian w prowadzeniu interesu. Przede wszystkim dyskrecji graniczącej z konspiracją, która sprawiła wrażenie, że sprzedaż ustala. O tym, że jednak trwała na dawnym poziomie można wnioskować z powrotu do pierwotnej numeracji w 1937 r., co obrazuje wykres. Dowodów bezpośrednich jednak brak – oby na razie. Przypuszczalnie zmieniły się jej formy a więc zrezygnowano z błędu jakim było rozsyłanie tysięcy ofert – zawiadomień o „nadaniu”. Przyniosło to znaczne oszczędności a w dodatku nie pozostawiało wyraźnych śladów sprzedaży. Rozbudowano raczej za to sieć „wnioskodawców”¹⁸ czyli po prostu akwizytorów i wprowadzono najprawdopodobniej atrakcyjny system wynagradzania. (Myślę, że nie było to łatwe z uwagi na wiedzę w środowisku w jaki sposób Bałachowicz potraktował poprzednią ekipę). Dlatego zakładam, że prowizja dochodzić mogła 15% ceny sprzedaży. Tak przynajmniej postąpiłaby normalna firma w celu utrzymania interesu. Zredukowano też na pewno inne koszty; krzyże nie były już ze srebra i zapewne nie miały pudełek. Cena sprzedaży w tym okresie pozostaje nieznana. Należy zauważyć, że popularność Krzyża Waleczności spowodowała, iż stał się przedmiotem ofert na rynku niezależnie od emitenta. Na przykład warszawska firma S. Zygodlewicz, po 1935 r. sprzedawała krzyże pełnowymiarowe po 10 zł ze wstążką i 5 zł za małe, a właśnie emblemat był najważniejszy dla klientów¹⁹. Mogło to (ale nie musiało zważywszy inne okoliczności handlowe) wymusić na emitencie obniżkę nominalnej ceny sprzedaży.

Szacując dochód interesu po 1935 r. – przy założeniu poprzedniej ceny i sprzedaży także krzyża a nie tylko legitymacji, 15% prowizji dla handlowca i innych zmian w kosztach zakładam, że kształtował się w granicach 680–1200 zł miesięcznie. Dolna granica, nawet w końcu lat 30. była znaczną sumą.

Pytanie o płacenie podatków wciąż pozostanie bez odpowiedzi. Warto jednak zwrócić uwagę, że pod koniec lat 30. nie chowa się gen. mjr. Bałachowicz za jakąś „kapitułą” a zaświadczenia na krzyże oprócz własnego podpisu jak dawniej potwierdza też pieczęcią osobistą biorąc tym samym pełną odpowiedzialność za interes. Można też stwierdzić, iż Bałachowicz biznesowe podejście jak do produktu, starał się pokryć wrażeniem iż traktował Krzyż Waleczności bardzo emocjonalnie i wręcz poważnie. Od początku lat 30. wizerunek krzyża widniał na jego papierze listowym obok funkcji i tytułów (wyśmianych w „Robotniku”), by zająć miejsce godła na okrągłej pieczęci osobistej jako b. dowódcy.

¹⁸ W. Stela, dz. cyt., s. 183 (Oferta – zawiadomienie z 17 lipca 1933 r.). Pod tekstem drukowanym odręczny dopisek „wnioskodawca por. Rutnik”. Podobna technika „wnioskodawstwa” stosowana była całkiem niedawno przy o.o.o. „nadawanych” przez „hrabiego” Janusza Nowinę-Sokolnickiego podającego się za prezydenta RP na uchodźctwie.

¹⁹ S. Zygodlewicz, *Nagrody sportowe i ordery*, b.m.r.w. [Warszawa nie przed 1935].

Wypada stwierdzić, że teoretycznie Krzyż Waleczności miał wszystkie cechy doskonałego towaru eksportowego. (Jest nim zresztą i obecnie ale w całym innym charakterze). Postulatem badawczym pozostanie kwestia stwierdzenia faktu eksportu i określenia jego wielkości. W grę mógł wchodzić rynek francuski i może niemiecki. Zakup w lipcu 1938 r. wstążek Krzyży Waleczności przez firmę Delande z Paryża²⁰ jest poszlaką i to zbieżną w czasie z działaniem Włodarstwa Polski Piastowskiej „nadającego” typowo komercyjny Order Wolności jako jego „kapituła”. W znanym wypadku oferta dla obywatela Francji dotyczyła Gwiazdy Wolności²¹. Sądzę, że gen. Bałachowicz nie był w stanie dokonać samodzielnie takiego handlu i to z wielu powodów²². Jeśli więc fakt „nadań” Krzyża Waleczności za granicą zostanie potwierdzony, niekoniecznie będzie to dowodem posiadania sprawnego akwizytora, a równie dobrze faktycznego przejęcia interesu przez bliżej nieokreślone „włodarstwo”.

Produkt ekskluzywny

Gwiazda Rycerzy Śmierci

Gwieździe towarzyszył ozdobny dyplom z jej wizerunkiem na tle flag państw i terytoriów, na których walczył oddział Bałachowicza.

Gwiazda powstała w 1932 r. najpewniej na skutek sukcesu handlowego jaki odniósł Krzyż Waleczności. (Zgodnie z zasadami ekonomii lecz brak miejsca uniemożliwia rozwinięcie tematu). Przypuszczam, że krótko istniała bo jej wprowadzenie zbiegło się niestety ze wspomnianymi już konfliktami wokół o.o.o. komercyjnych. Innym czynnikiem jaki spowodował rzadkość produktu, była jego elitarność, która sprowadzała się zapewne do ceny odpowiednio wysokiej. Nie natrafiłem na dokument, który by ją określił ani na żaden inny podobny ślad nie mam więc podstaw do rekonstrukcji finansowych ram biznesu. Przesłanką do oszacowania ceny sprzedaży gwiazdy może stanowić odniesienie ceny Krzyża Waleczności względem podobnych wyrobów. W myśl takiego szacunku Gwiazda Rycerzy Śmierci II klasy mogła kosztować nawet 65 zł i 75 zł za I klasę.

Kodeks Orderowy wymienił gwiazdę jako odznakę zabronioną do noszenia i była to najwyraźniej jedyna wzmianka przed 1939 r.²³. Pozostała nieznaną w środowisku kolekcjonerów i badaczy rosyjskich na emigracji dlatego P. Pasz-

²⁰ W.G. Richter, *Katalog kolekcji* (rękopis w zb. aut.), k. 1799. Odręczna notatka ze stycznia 1947 r. od „wicehrabiego” Grouvel sporządzona na podstawie ksiąg firmy, zb. aut.

²¹ Pismo attaché Wojskowego Ambasady RP w Paryżu z dn. 17.10.1938 r. Kopia maszynopisu nie sygn. (zb. aut.).

²² Liczna rosyjska emigracja wojskowo-niepodległościowa we Francji nie wchodziła w grę jako klienci z uwagi na przeszłość Bałachowicza po 1918 r., związki z B. Sawinkowem a w końcu wybranie polskiej opcji. Nb. wydalenie Bałachowicza z armii rosyjskiej w 1919 r., zostało uznane jako istotna informacja nawet po 40. Latach; P. Paškov, dz. cyt., s.17.

²³ W. Bończa-Tomaszewski, dz. cyt., s.186.

kow pominął ją w swej pracy²⁴. Najobszerniej gwiazda przedstawiona została we współczesnej rosyjskiej literaturze przedmiotu²⁵.

Pomysł wykonania odznaki w postaci ozdobnej gwiazdy nie był oryginalny. Sądzę, że został powielony na wzór Gwiazdy Górnośląskiej produktu, która odniosła sukces rynkowy. (Istniała jednak ogromna różnica w między produktami). W krótkim czasie gwiazdy, niektóre nawet w dwu klasach stały się standardem ofert komercyjnych. (Znów – zgodnie z zasadami ekonomii). Gwiazda Rycerzy Śmierci istniała w dwóch klasach a na dodatek w wersjach z mieczami i bez od 1932 r. Według obecnego stanu wiedzy do 1933 r. odnieść można powstanie aż trzech gwiazd: Gwiazdy Wołynia, Gwiazdy Górnośląskiej Wielkiej – jako I klasy bo istniejąca od 1925 r. była mniejsza. Wreszcie produktu, zda się niemal satyrycznego, „Orderu Wolności” oczywiście też z gwiazdą. Walka o klienta była więc ostra i widać, że naśladownictwa były wpisane w zmagania konkurencyjnych „kapituł”. Nie wszystkie produkty przetrwały (czy też umocniły swą pozycję) na rynku. Dowodem na to jest cennik warszawskiej firmy S. Zygodlewicz handlującej tym towarem wydany po 1935 r. wymieniający jedynie obie klasy Gwiazd Górnośląskich. Wspomniałem już o współpracy między „bałachowcami” i „wołyńiakami” właśnie w sferze handlu swoimi odznakami w początkach prowadzenia interesów. Nie znalazłem świadectw o tym jakie były ich relacje z powstańcami od „Gwiazdy Górnośląskiej z Nalewek” i towarzystwem od „Orderu Wolności”. Postulatem badawczym na przyszłość jest określenie czy istotnie i do końca były to ośrodki konkurencyjne.

Rzecz jasna produkty musiały mieć swe opowieści marketingowe. Przetwała najszerzej propagowana – o Rycerzach Śmierci (nazwa w stylu fredrowskiego Papkina, nawet przed wojną nie musiała być brana poważnie). Przemówiła jednak do ks. Stanisława Trzeciaka skoro stał się posiadaczem gwiazdy. W przypadku księdza przynajmniej powszechnie wiadomo, że nie był nigdy żołnierzem. Dyplom gwiazdy oprawiony w ramę prezentował w gabinecie i dziś już nie wyjaśnimy czy była gwiazda jednym z gadżetów legendy antykomunistycznej jaką ksiądz prałat epatował później okupantów hitlerowskich skutecznie ratując ludzi²⁶.

Przed Krzyżem Waleczności

W celu uzupełnienia opisu produktów gen. mjr. (atamana) Bułak-Bałachowicza wypada przedstawić niektóre wcześniejsze twory związane z jego oddziałami ale tylko poparte wiarygodną dokumentacją, a mianowicie:

- 1919 r. późne lato. Wiarygodna dokumentacja ikonograficzna przedstawia odznakę bardzo przypominającą z kształtu Krzyż Waleczności, lecz bez wstążki, znacznie

²⁴ Praca ta była podsumowaniem „wiedzę środowiska” i przez dziesięciolecia źródłem wiedzy o rosyjskich odznakach związanych z wojną domową; P. Paškov, dz. cyt.

²⁵ A.I. Rudičenko, dz. cyt., s. 278–283. Należy zaznaczyć, że publikacja ta przedstawia oprócz obiektów z epoki, także późniejsze. Określiłbym je jako odzwierciedlenie kolejnych ofert handlowych tym razem dla kolekcjonerów.

²⁶ S. Padlewski, *Przemarsz przez piekło*, Warszawa 1971, s. 137.

większą i noszoną na kieszeni kurtki oficera w Sztapie gen. Judenicza. Podobna odznaka także na mundurze atamana²⁷;

- 1920 październik. Wiarygodna fotografia Bałachowicza przedstawia na kieszeni jego kurtki odznakę całkiem odmienną niż poprzednia; na dwubarwnej tarczy herbowej krzyż grecki białego koloru²⁸;
- 1925 (14 wrzesień). Chor. rez. Mieczysław Rzewuski z Wilna zwrócił się właściwą drogą służbową do MSWojsk. o uznanie nadania i pozwolenie noszenia „Krzyża Narodowej Armii Ochotniczej gen. Bułak-Bałachowicza”²⁹. Prośbę swą motywował faktem przyznania krzyża za służbę frontową w grupie atamana i zdobycie w czasie walk sztandaru bolszewickiego, który przekazał do Muzeum Wojska. (Jest tam zresztą i obecnie). Jako załącznik chor. Rzewuski dołączył odpis karty ewidencyjnej podpisanej przez Bałachowicza i datowanej rzekomo 6 grudnia 1920 r., z którego wynikało, iż w szeregach konnego pułku odbył rajdy na Kamień Koszyrski i Pińsk i że „za waleczność odznaczony rangą podporucznika i krzyżem Nar. Arm. Ochotn.”. Gabinet ministra odpowiedział odmownie z powodu braku Krzyża w rejestrze odznak i odznaczeń. Jest to najwcześniejszy znany mi dokument potwierdzający istnienie w 1925 r. odznaki pod nazwą „Krzyż Narodowej Armii Ochotniczej” jednak nieokreślonej poza tym. Najprawdopodobniej chor. Rzewuski rzeczywiście był żołnierzem gen. mjr. Bałachowicza, co nie przesądza o sposobie przyznania odznaki. Mogła to być sprzedaż uwiarygodniona antydatowanym odpisem lecz w istocie dokonana w 1925 r. i tę datę należy przyjąć jako potwierdzającą istnienie „krzyża”.

Dziwny krzyż

Już od blisko 20 lat wizerunek tego zagadkowego Krzyża przedstawiany jest nie tylko w krajowej literaturze przedmiotu. Podpisany został błędnie i choćby z tego względu należy poświęcić mu uwagę³⁰.

Znam tylko ten egzemplarz, będący od ok. 1974 r. w zbiorze p. Mikołaja Przychody, aktywnego wówczas łódzkiego kolekcjonera. Pozyskał on krzyż już po wydaniu broszury przedstawiającej własną kolekcję. Jego zdaniem jest to egzemplarz związany z działalnością gen. Bałachowicza lecz poprzedzający produkt pod nazwą Krzyż Waleczności.

Brak miejsca zmusza zamiast analizy egzemplarza do konkluzji o odrzuceniu twierdzenia, iż krzyż ten wiązał się z wojenną działalnością oddziału gen. mjr. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Hipotezą najbardziej prawdopodobną jest przypisanie egzemplarza pierwszym próbom handlowym generała sprzed 1930 r., na razie nieudokumentowanym. Najwyraźniej po własnej szybkiej repolonizacji już wówczas adresował ofertę „odznaczeniową” do polskiej klienteli, całkowicie pomijając większość swoich prawdziwych żołnierzy – rosyjskojęzycznych przecieź.

²⁷ G. Lockett, *The White Generals*, London 1971; A.I. Rudičenko, dz. cyt., s. 273.

²⁸ A.I. Rudičenko, dz. cyt., s. 275.

²⁹ CAW, Gabinet Ministra, sygn. I.300.1.569. Pismo po polsku wymienia poprawną nazwę oddziału, lecz niewłaściwie przetłumaczoną z rosyjskiego (Właśc.: Ludowa Armia Ochotnicza albo za „Belloną”: Armia Ludowo-Ochotnicza).

³⁰ Tę samą ilustrację powielają kolejno: M. Cabanowski, dz. cyt., s. 118; W. Stela, dz. cyt., s. 182; A.I. Rudičenko, dz. cyt., s. 278. Krzyż ze zb. aut.

Pozostałe produkty związane z Bałachowiczem

Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej z Województwa Białostockiego był w pewnym sensie kontrolowany przez Bałachowicza. Produktem, który można przypisać „grupie” Bałachowicza była odznaka Pro Patria 1914–1920 pomyślana jako pasująca właściwie wszystkim polskim kombatantom. Formalnie zarządzał nią prezes K. Jabłoński, który w 1931 r. był „sekretarzem kapituły” Krzyża Waleczności. Oczywiście i Bałachowicz nosił tę odznakę.

Czym więc były (i są) omówione produkty podstawowy i ekskluzywny gen. mjr. Stanisława Bułak-Bałachowicza?

Na pewno nie były odznaczeniami i odznakami z oddziałów, którymi dowodził, ustanowionymi przed 1921 r., ani też kombatanckimi, nadawanymi przed 1939 r. ale żołnierzom jego oddziałów.

W wypadku nie mogą więc być traktowane jako pamiątki wojenne ani związane z żołnierzami owych formacji rosyjskich.

Najlepszym rozwiązaniem jest zaklasyfikowanie tych produktów zgodnie ze stanem faktycznym jako wyroby sprzedawane przez niegdysiejszego dowódcę oddziałów swojego imienia wszystkim chętnym, którzy niekoniecznie służyli w jakimkolwiek wojsku ale spełniali kryteria dojrzałości przed 1920 r. Opisane produkty mogą być co najwyżej śladem istnienia osoby gen. Bułak-Bałachowicza jako chwilowego prezesa ZbUPNR a w końcu jedną z pamiątek ruchu kombatanckiego niepodległej Polski i świadectwem jego wynaturzeń. Traktowanie ich (oraz wszystkich innych komercyjnych) na równi z odznakami, których reputacja nie budzi zastrzeżeń nie powinno mieć miejsca.

Produkty gen. mjr. Bałachowicza te sprzed 80 lat, ale i współczesne są obecnie doskonałym wyrobem eksportowym i oby tak było nadal.



Zdjęcie 1. Krzyż Waleczności byłej Armii Ochotniczej Sprzymierzonej generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Tombak, srebrzenie, Szer. 37,9 mm. Emalia na ramionach biała; w ażurach pod nakładką czarna. Wyrób warszawski z lat 1935–1939 dla firmy St. Zygałdewicz Warszawa.

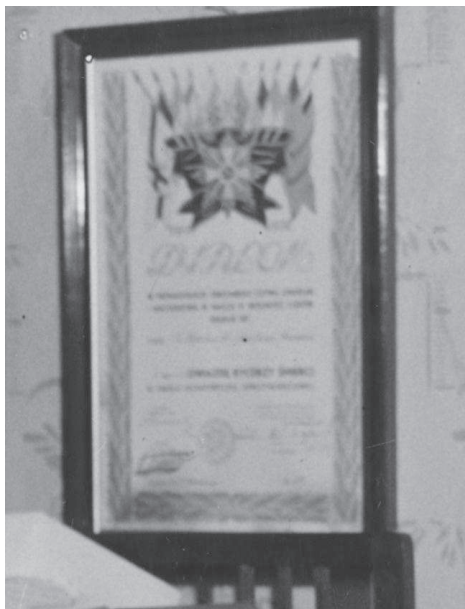


Zdjęcie 2. Fragment pieczęci z rosyjskim napisem „Атаман Людского Отряда”³¹. Poniżej najwyraźniej symbol oddziału czyli czaszka ponad mieczem i pochodnią, ale jej płomień z lewej. Znak czaszki był często spotykany we wszystkich właściwie armiach, jako symbol pogardy śmierci i walki aż do zwycięstwa. Biały krzyż zaś był elementem odznaki noszonej przez atamana w 1920 r.



Zdjęcie 3. Gwiazda I klasy z mieczami. MIEDŹ / TOMBAK złocenie, srebrzenie, emalia 100,5 /101,4/ wypukłość 23,6 (w. n., Warszawa 1932) [Gwiazda Rycerzy Śmierci II klasy bez mieczy 88,1/ 86,3/ wypukłość 16,1 (j. w.)], A – Promienie gwiazdy złożone. Krzyż i miecze srebrzone, R – Powierzchnia matowa z nieostrym negatywem A. Wokół środka trzy zagięte druty mocujące nakładkę i sygnatura wybita wklęsło b. O. A. S. (była Ochotnicza Armia Sprzymierzona) poniżej numer seryjny. W centrum trzpień gwintowany, na którym srebrzona podkładka mosiężna średn. 50,8 mm z wybitym numerem kolejnym „nadania”, mocowana nakrętką średn. 25,8 bez oznaczenia wytwórcy.

³¹ AAN Ataszaty wojskowe RP, sygn. AII/81/1, k.203. Pismo gen. mjr. St. Bułak-Bałachowicza z dn. 7 / 20.02.1920 po rosyjsku.



Zdjęcie 4. Zbliżenie dyplomu Gwiazdy Rycerzy Śmierci. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-747, ks. Stanisław Trzeciak.



Zdjęcie 5. Ksiądz prałat Stanisław Trzeciak w swoim gabinecie, Warszawa 1932–1939.



Zdjęcia 6 i 7. Dziwny Krzyż. TOMBAK, srebrzenie, złocenie, emalia 42,7/ 43,1/ wypukłość 7,7 (Warsztat nieznany, Polska, przed ok. 1974, przyp. przed 1930). A – Krzyż kawalerski białą emaliowany z niewielkimi kulkami na wierzchołkach ramion o nieco łukowych zarysach, przypominający Order Virtuti Militari. Miecze cienko pozłoczone. W centrum nakładka z symbolem czaszki nad piszczelami, otoczonej dwoma gałązkami w formie wieńca. (takie ujęcie czaszki wystąpiło też na odznace czapkowej z 1921 / 22 roku), R – Gładki posrebrzony. Zawieszenie. Brak; zachowane resztki łącznika pierwotnie w postaci ogniwa przylutowanego do A. i R. krzyża. Poniżej otwór wtórnie przewiercony ze śladami dłuższej współpracy z ogniwem, którego brak. Na krawędziach obok odcisnięte ślady pierścienia do wstążki, który mógł mieć średnicę 8,5–10 mm.